

ROCZNIKI

DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA

PANA JEZUSA.



Rok I.

Numer 2.

Maj.

KRAKÓW.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

X. Józef Kiedrowski.

Roczniki Dzieciństwa P. J. wychodzić będą co kwartał: w początkach Lutego, Maja, Sierpnia, Listopada. Wszyscy Zelatorowie*) otrzymują zeszyt darmo. Kto zaś chce dla siebie osobno prenumerować, płaci rocznie (za 4 zeszyty) 20 centów (40 fenigów) jeśli się dołącza do innych, a z przesyłką pojedynczą i porto pocztowe. Prosimy Pasterzy, u których składki się zbierają, o podanie łaskawe Zelatorów, byśmy na ich ręce dostateczną liczbę zeszytów przesłać mogli.

Władza nadawania odpustów.

Każdy kapłan będący Dyrektorem**) albo członkiem jakiegokolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi składającej się przynajmniej z 12tu stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy w tydzień.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, które się skończą w lipcu 1886 r., trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o książeczkę, gdzie są spisane, i pokazać ją miejscowemu Biskupowi. (Reskrypt papieski z d. 19, 20 i 24 lipca 1879).

Na mocy pozwolenia Przewielebnego Ojca Bernardyna de Portograaro, generalnego Przełożonego Braci Mniejszych, ciż sami kapłani mają nadto, aż do 18 stycznia 1890 r. władzę święcenia krucyfiksów i przywiązania do nich wszystkich odpustów Drogi Krzyżowej, które można zyskać wypełniwszy pewne przepisane warunki. Ten dekret z d. 18 stycznia 1883 r. nie wymaga poświadczenia miejscowego Biskupa.

*) Zelatorem jest każdy który zajmuje się zbieraniem członków, organizuje dwunastki lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera kolektę od swej dwunastki i pośredniczy między dwunastką swoją a proboszczem, lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

**) Przez Dyrektora Dzieła rozumieć należy Proboszcza Parafii w której ono zostało założone, lub też kapłana wyznaczonego przez niego, który go zastępuje. Dzieło natenczas jest w jakiej Parafii założone, gdy tam istnieje serya złożona przynajmniej z 12 stowarzyszonych.

POBUDKI

zachęcające nas do ratowania dzieci
w krajach niewiernych.

Ziemia nasza, jak wiadomo, z pięciu części się składa, zowią się one: Europa, Azja, Afryka, Ameryka i Australia. W Azji Pan Jezus się narodził i ta część świata jest największa. W Azji znajduje się ogromny kraj, nazwiskiem *Chiny*, 23 razy większy jak Austria, a nawet większy jak wszystkie kraje Europy razem wzięte; — jego mieszkańcy, których liczą do czterysta milionów stanowią więcej niż czwartą część wszystkich ludzi na ziemi; lecz prawie wszyscy razem z ich cesarzem są poganami. A ponieważ nie o *P. Jezusie* nie wiedzą, dlatego też dzieci u nich są za nie uważane, a nawet wstręt i obrzydzenie mają ku dzieciom. Również i w innych krajach Azji i Afryki nie cieszą się dzieci lepszym powołaniem.

Jeżeli jaki biedny ojciec już kilkoro ma dzieci, a Bóg da mu jeszcze jedno lub więcej; albo jeżeli rodzicom nawet zamożniejszemu dziecko z powodu jakiegoś upośledzenia lub błędu w budowie ciała się nie podoba, albo też, aby się uwolnić od przykrego i kłopotliwego obowiązku pielęgnowania i wychowania dzieci; wtedy własny ojciec lub własna matka

topi je w rzęce albo kładzie w nocy na ulicy, gdzie albo od zimna ginąć musi, albo staje się pastwą wałęsających się po ulicach wieprzów. O biedne dzieciątka! — jeżeli je wieprze nie pożrą, to je konie roztrącają, a chociażby i rana przy życiu doczekały, to i to nie na wiele im się przyda; bo wóz codziennie objeżdżający ulice zabiera te wyrzucone dzieci, i gdy już jest napełniony, wywożą je za miasto i tam bez względu na to, czy żywe, czy nieżywe, wrzucają je do głębokiego dołu. I w taki sposób w Chinach każdego roku więcej jak sto tysięcy dzieci ginie. Wzdryga się człowiek, słysząc o takim okrucieństwie, może nie możemy pojąć, aby ludzie mogli być tak złymi, iżby własni rodzice nie mieli żadnego serca ku swym dzieciom! Ale czyż cesarz nie na to nie mówi? Oh nie mówi! nie mówi! Dawne prawa chińskie pozwalają na to; — tym poganom ani przez myśl nie przejdzie, co znaczy życie choćby jednego dziecka, stworzonego na obraz Boży. Ale co najboleśniejsza! że te dzieci tracą życie chwały i wiekuistej radości! że nie będą oglądać Najświętszego Majestatu Pana Boga Naszego, gdyż bez Chrztu zechodzą z tego świata.

Dawniej jak najsurowiej było zakazane, aby żaden ksiądz katolicki w Chinach się nie pokazał, przed trzydziestu laty zezwolono wreszcie na pobyt Misyjonarzy w państwie chińskim. Misyjonarze obchodząc wsie i miasta, gdy nieraz dopiero w nocy po pracach misyjnych do domu powracali, słyszeli kwilenie i płacz tych biednych wyrzuconych niemowląt; wtedy zdawało im się, że się znajdują w Betleem w czasie rzezi Młodzianków przez Heroda nakazanęj. Do głębi duszy zdjęci politowaniem, potajemnie, ukradkiem zbliżają się do tych dzieci, aby umierającym udzielić Sakrament Chrztu św., a zdrowe ile tylko się da, zabrać ze sobą do domu. Lecz wkrótce cały ich dom był jak nabity dziećmi, już

i kąćka wolnego nie było a pieniędzy nie mieli, aby mogli wielki dom wystawić, jak to czynił św. Wincenty à Paulo w Paryżu, albo zacny ks. Piotr Baudouin, Misyonarz w Warszawie. Tak więc Misyonarze mimo najlepszej woli nie już poradzić nie mogli, tylko ze łzami w oczach prosili P. Jezusa przez przyczynę Niepokalanęj P. Maryi i świętego Józefa o spieszny ratunek i pomoc. Mądrość i dobroć Boża wynalazła sposób, bo oto pewien pobożny biskup we Francyi, usłyszawszy o opłakaném położeniu malutkich Chińczyków, roku 1843 powziął myśl utworzyć **Dzieło** między katolickimi dziećmi w celu ratowania biednych dzieci w Chinach, nazywał się On **Ks. Karol August Forbin-Janson, Biskup w Nansy i Toul**. Dzieci, które do tego Dzieła przystępują, powinny się starać swemi modlitwami błagać Najświętsze Dzieciątko Jezus o łaskę Chrztu św. dla dzieci w krajach pogańskich i przez swe małe coroczne ofiary przyczyniać się do wystawienia w tamtych krajach domów dla sierót i szkółek, do którychby małe dziatki pogańskie mogły być przyjmowane, tam wykarmione i po katolicku wychowane

To połączenie się w jedno dzieci katolickich, aby pracować nad zbawieniem i ratowaniem dzieci niewiernych nazywa się **Dziełem Świętego Dzieciństwa Pana Jezusa**. Przedsięwzięcie bogobojnego biskupa powszechnie zyskało uznanie. Ze wszystkich stron mówiono: „*Palec to Boży*“. „*Bóg tego żąda, aby Dzieło takie stanęło*.“ Sam Najdobrotliwszy Pan Nasz **Jezus Chrystus**, przez swych nieomylnych namiestników na ziemi, *z radością Dzieło dzieci katolickich potwierdził*. Najwyżsi Pasterze św. rzymsko-katolickiego Kościoła **Grzegorz XVI i Pius IX** rozrzewniającemi słowy zachęcali i polecali, aby *Dzieło św. Dzieciństwa P. Jezusa w Dyecezyach, w parafiach i wszędzie, gdzie tylko Najświętsze Imiona Jezus i Marya są wzywane, zaprowadzać i rozszę-*

rzeć. I cóż się dzieje!... Oto jako na wiosnę za ukazaniem się ciepłych promieni słonecznych drzewa puszczają i zielenieją się, tak też gdy tylko gruchnęła wieść, że powstało Dzieło dla dzieci, umyślnie w tym celu ustanowione, aby dzieci katolickie ratowały od śmierci ciała i duszy dziatki w krajach niewiernych; aż oto dzieci i młodzież, rodziny katolickie w różnych krajach a szczególnie we Francyi i Belgii otwierają swe serca, aby zapłakać i wznieść błagalną modlitwę do tronu Boga za dziatkami w krajach pogańskich i otwierają ręce, aby złożyć ofiarę, każdy według możności, dla zaradzenia smutnemu położeniu onych biednych dzieci. W ziemiach tylko Polskich jakoś było *głucho i cicho*, tu i owdzie niby coś zrobiono dla biednych małych Chińczyków; ale to jest niczem w porównaniu do tego, co dzieci, młodzież i rodziny katolickie w innych krajach corocznie czynią na korzyść Dzieła św. Dzieciństwa P. Jezusa. Bez wątpienia dzieci i młodzież nasza, serce ma dobre, skłonne do czynów poświęcenia i miłosierdzia, brakowało tylko słów zachęty, któreby wezwały, pobudziły nas do niesienia pomocy małym sierotkom w krajach pogańskich.

Jako kości martwe, o których mówi prorok Ezechiel, gdy Duch Boży zstąpił na nie, zaczęły się ruszać, zbliżać do siebie, łączyć i tworzyć postać ludzi żyjących, tak też jest nadzieja, że gdy: „Głos Najświętszego Dzieciątka Jezus“ uderzy o serca dzieci, młodzieży i rodzin w ziemiach Polskich, podniesiemy się i ożywieni duchem miłości Chrystusowej niby drugie grono Apostołów, będziemy pracować i przyczyniać się, aby Dzieło św. Dzieciństwa P. Jezusa między nami się przyjęło, rozkrzewiło i bogate przyniosło owoce dla biednych dziatki w krajach niewiernych.

Dlaczego powinniśmy pracować i przyczyniać się do ratowania dzieci w krajach niewiernych.

I. Bo praca i troskliwość o ratowanie dzieci pogańskich jest czemś zacnem, wzniosłem i wielkiem.

Między wszystkimi czynami prawdzej miłości chrześcijańskiej pierwsze miejsce zajmuje gorliwość o zbawienie dusz. Dla zbawienia dusz Syn Boży stał się człowiekiem. sam *P. Jezus* tej pracy życie swe poświęcił i Apostołów rybołowami dusz uczynił. Św. Dyonizy Areopagita naucza, że między wszystkiemi sprawami boskiemi, nie masz żadnej tak ubóstwionej t. j. więcej dobroci, wspaniałości i potęgi boskiej w sobie zawierającej, jako pomagać do zbawienia dusz, a św. Chryzostom dodaje, że żadna rzecz się tak bardzo P. Bogu nie podoba, ani o żadną się tak bardzo nie stara, jak o dusz zbawienie. — P. Bóg pragnie tego, aby wszyscy ludzie prawdę poznali i zbawieni byli. A kto z Nim to pragnienie podziela i z Nim pracuje, czyni Majestatowi Bożemu rzecz najprzyjemniejszą. — Większy cud jest, mówi św. Grzegórz, kazaniem i modlitwą grzesznika z grzechów wydobyć, niż umarłego wskrzesić; a nawet w większej cenie u Boga, niż niebo i ziemię stworzyć, bo dla stworzenia świata Bóg tylko powiedział: „*Niech się stanie*“ i stało się wszystko, a dla zbawienia dusz Syn Boży przez 33 lat pracował i Ciało i Krew swą najświętszą wydał.

Jakąż tedy pociechą serca nasze napełniać się powinny, że możemy do zbawienia dusz się przyczyniać! A jakim sposobem? oto przez *Dzieło Św. Dzieciństwa P. Jezusa*, bo jego celem jest ratowanie dzieci pogańskich, — zachowanie ich nie tylko od śmierci ciała, ale i dopomaganie im do wejścia do nieba tym, które umierają przez udzielenie im Chrztu

świętego, a tym, które przy życiu pozostają, przez religijne wychowanie.

O błogosławione Dzieło! którego P. Jezus raczy używać do tak znakomitych zamiarów, bo do zbawienia dusz ludzkich; — o szczęśliwe dzieci! które należą do tego św. Dzieła, — szczęśliwe osoby! które się starają o jego dobro, tworzą one jakby nowe grono Apostołów, nową gromadkę robotników Chrystusowych: bo jako *Pan Jezus* przyszedł na ten świat szukać, co było zgineło, tak podobnie i dzieci z naszego Dzieła szukają dusz biednych dzieci pogańskich; — jako *Pan Jezus* modlił się o rozszerzenie Chwały Bożej na ziemi, tak i dzieci stowarzyszone codziennie mają odmawiać krótką ale wielkiej wagi modlitwę, aby Pan Bóg w krajach niewiernych był poznany i wielbiony; — jako *Pan Jezus* wiele pracy, trudów i cierpień ponosił dla zbawienia ludzi, tak i dzieci św. Dzieciństwa *Pana Jezusa* odejmują sobie, pozbawiają siebie pewnej pociechy, przyjemności, małych wygódek, a zebrane tym sposobem centy składają na ratunek małych Chińczyków.

Tak więc Dzieło św. Dzieciństwa prowadzi dalej sprawę zbawienia przez Pana Jezusa zaczęta i lubo dzieci nie podróżują jak Apostołowie i Misyjonarze, ale owoców z ich modlitwy, z ich starania i małych datków doznają najodleglejsze kraje.

2. Do troskliwości o ratowanie dzieci w krajach pogańskich pobudzać nas powinny korzyści ztąd wypływające dla dzieci i rodziców.

Opatrzność Boska ustanawiając w Kościele katolickim *Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa*, podaje w naszych czasach pewny i zbawienny sposób zachowania w sercach dzieci i młodzieży wiary i bogobojności. Każdy widzi jak z dniem każdym wzma-

gają się niebezpieczeństwa, jako ze wszech stron sili się piekło, aby niewiarą i zepsuciem młodzież napełnić, — aby od najmłodszych lat skierować ją ku złemu, zasiać w sercach młodocianych ziarna obojętności w religii, — zaszczerpić prawo jakiegś wolności. — Otóż Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa pokazuje młodzieży, uczy dzieci jawnie jak wielkiem dobrodziejstwem jest wiara katolicka, jak wiele jej winniśmy. — Dzieło nasze pobudza dzieci do cenięcia swej duszy nadewszystko i nagli do troskliwości o własne uświętobliwienie, wznieca w sercach dzieci miłość ku własnym rodzicom i napełnia je tkliwem politowaniem nad nieszczęściem bliźnich.

Pamięć na *Boskie Dzieciątko JEZUS*, ku czci którego nasze Dzieło jest ustanowione, czyż żadnego wpływu nie wywiera na dzieciach, na młodzieży? — Owszem bardzo wielki. Boska Dziecina, czyż nie zdaje się mówić do dzieci? „*Jeżeli mię miłujecie, naśladowujcie mię w cnotach moich, — bądźcie niewinnemi, — bądźcie posłusznemi*“. — Duch Boży widocznie nieraz działa w dzieciach przez wzgląd na nasze Dzieło.

„W pewnej familii dziecko, zaledwo półtrzecia roku liczące, bawi się i zajmuje tylko *Panem Jezusem*, przyciska swemi rączkami do piersi figurkę Najświętszego Dzieciątka *Jezus* i z rozczuleniem ją całuje, gardząc innemi zabawkami. Gdy je chwala, to żąda, aby za całą nagrodę dobrego sprawowania *Panu Jezusowi* o tem powiedzieć. — Gdy jest niegrzecznem a rodzice je za to gania, to prosi z płaczem, aby o tem *Panu Jezusowi* nie mówić, bo się tego najbardziej boi. Gdy zaś się wzbrania coś uczynić, co rodzice każą, dosyć mu tylko natracić: „*Dzieciątko Jezus chce tego*“, a natychmiast uspokaja się i robi, jak się rodzicom podoba“.

Albo czyż można suchem okiem czytać następujące zdarzenie: „Dnia pewnego jeden zacny ka-

płan z Turynu, powracając z kościoła, zobaczył małego chłopca bardzo nachylonego pod ciężarem, który niósł na sobie. Kapłan, zbliżywszy się do niego, mówi mu: „Moje dziecko! dlaczegoż tak dużo dźwigasz? czy wie o tem twoja mama i czy na to zezwoliła?“ O! nie wie o tem, odrzekł chłopczyk wesoło; ale moja mama jest tak biedna, że mi nawet kilka centów dać nie może, abym je ofiarował na ratowanie dzieci chińskich. Otóż dźwigam ten ciężar, abym sobie mógł coś zarobić, a cieszę, że tym sposobem wybawię *małego Chińczyka*, i że do nieba *nowy obywatel* się dostanie.

Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa nastęrcza rodzicom, kapłanom, nauczycielom i nauczycielkom wyborne środki, aby wpajać w młodzież miłość ku Bogu, miłosierdzie ku bliźniemu, zamiłowanie cnoty; a jeżeli w takich usposobieniach wychowane będą, jakąż one będą radością dla samych rodziców! jakąż pociechą w dalszem swem życiu dla tych, którzy je wychowali! O! jakże słusznie odezwał się pewien proboszcz mówiąc: „Nie jestem w stanie dostatecznie podziękować dobroci Bożej za myśl, jaką mi podać raczyła, abym zaraz na początku przy objęciu parafii zaprowadził Dzieło św. Dzieciństwa P. Jezusa; wyznaję, że przez to św. Dzieło dzieci w mej parafii zupełnie się odmieniły i prawie wszystkie stały się bardzo dobrými“.

Dzieło św. Dzieciństwa w dwunastu najślawniejszych Kościołach świata katolickiego, poświęconych Najśw. Dzieciatku Jezus i Najśw. P. Maryi, każe często odprawiać Msze św. za członków Dzieła, jakoteż za dobrodziejów; również dla uproszenia matkom chrześcijańskim łaski, aby ich dziatki przez Chrzest św. w Panu Jezusie odrodzone zostały i aby dzieci do Dzieła należące godnie i świątobliwie do pierwszej Komunii św., tego najpiękniejszego i najważniejszego dnia życia się przygotowały. Nadto

tysiące a nawet miliony Aniołków, których Dzieło nasze przez udzielenie Chrztu św. w niebie osadziło; zanoszą błagalne modlitwy do miłosiernego Boga o łaskę i błogosławieństwo dla dzieci do Dzieła wpisanych, dla ich rodziców i dla osób ratowaniem dzieci w krajach pogańskich zajmujących się. Pan Bóg też oczywistymi cudami stwierdza, jak mu jest drogiem nasze Dzieło.

Niedawno w Rotterdam bardzo znakomitą parę małżeńską obdarzył Bóg pierwszym dziecięciem. Radość z powodu tego była niewymowna; ojciec i matka wielką wdzięcznością ku Stwórcy Najwyższemu byli przejęci. Lecz niestety! po dniach radości miecz rozdzierającego smutku przeszył serca pobożnych małżonków. Jedyne dziecko, ledwo pół roku liczące, ciężko zachorowało. Bojaźń i trwoga, aby go nie utracić, była wielka. Przez pięć dni życie i śmierć ścierały się z sobą, już nie było ani promyka nadziei. W tém ktoś poradził, aby to już na wpółumarłe dziecko do Dzieła św. Dzieciństwa zapisać, co spiesźnie uczyniono. Matce zaś zlecono, aby modlitwę, którą dzieci stowarzyszone czynić zwykły, odmawiała, a dziecku poświęcony zawiesiła medalik. Nadto z własnej woli postanowiła strapiona matka pewną sumę ofiarować na ratunek dzieci pogańskich, jeżeli Bóg dobrotliwy jej ulubionemu dziecięciu da zdrowie. I cóż się dzieje? Oto rzecz dziwna! od tego zaraz momentu dziecko lepiej mieć się poczęło; wkrótce zupełnie wyzdrowiało tak dalece, że niezadługo mogła je matka zabrać ze sobą, aby pokazać babce mieszkającej w Akwizgranie.

A cóż dopiero mówić o nagrodzie, jaką Bóg wam drogie dzieci, tobie kochana młodzieży, waszym rodzicom i wszystkim przykładającym się do ratowania dzieci pogańskich, odda po waszej śmierci! Nie ma wątpliwości, że dostąpicie miłosierdzia, za miłosierdzie okazywane dzieciom niewiernych; powie

z dobrocią Najukochańszy Nasz Jezus: „*Pójdź duszo moja do chwały niebieskiej, albowiem byłem w ostatniej nędzy, miałem zginąć od głodu i zimna, miałem być pożartym od psów i wieprzów, a tyś mię uratowała, a tyś mię zachowała przy życiu*“. Zapytacie się zapewno: a kiedyż Panie Jezu byłeś w owym nieszczęściu, kiedyż otrzymałeś pomoc i opiekę? A Pan Jezus odpowie: „*Oto cokolwiek uczyniliście dla jednego z tych maleńkich porzucenych dzieciąt pogańskich, uważam sobie tak, jak gdybyście mnie samemu uczynili*“.

3. Obowiązek wdzięczności względem P. Boga domaga się, abyśmy ratowali dzieci w krajach pogańskich.

Każdy z nas, począwszy od ochrzczonego niemowlątka aż do zgrzybiałego staruszka, ma na to pamiętać, jak wiele dobrodziejstw od P. Boga otrzymał. Jeszcze nas nie było na świecie, a Pan Bóg nas ukochał, myślał o nas, zajmował się nami. Syn Boży przygotował wszystkie łaski potrzebne do uszczęśliwienia naszego; z miłości ku biednej duszy mojej narodził się w stajence, dla mnie ponosił tak wielkie męczarnie, dla mnie wisiał i umarł na krzyżu. Pozwolił się nam P. Bóg narodzić w kraju katolickim z rodziców katolickich, lubo mógł dopuścić, żebyśmy się i my narodzili gdzieś tam między Chińczykami albo Murzynami; — aby i z nami tak postąpiono, jak z tamtym biędaactwem teraz robią; — a jednak inaczej Miłosierdzie Boże nami rozrządziło. Jesteśmy katolikami, mamy co nam jest potrzebne i użyteczne, albo przynajmniej zaspokojenie najgłówniejszych potrzeb; mamy *religię*, która w każdym nieszczęściu nas pocieszyć potrafi. — Znamy tego najdobrotliwszego Boga, który na wołanie nasze spieszy z ratunkiem, z pomocą; mamy *Pana Jezusa*

w Najśw. Sakramencie, który dzień i noc zostaje z nami, aby nas karmić Boskiem Ciałem swoim. Mamy, ach mamy Najśw. Niepokalanie poczętą *Pannę Maryę*, tę najdroższą, najukochańszą i najlepszą Matkę naszą, która zawsze jest gotową otręć łzy nasze i boleści ukoić.

Gdy każdy z nas nadto *po szczególe* się zastanowi nad sobą, przyznać musi jak wiele dobrodziejstw do jego *własnej osoby* się odnoszących od Boga otrzymał; a zważywszy to wszystko, czyż nie czujemy się znagleni zawołać: *Cóż oddam Panu Bogu za wszystko dobro, co mi uczynił? cóż Mu ofiaruję za dobrodziejstwa, któremi mię obdarzył?* Nie żąda Pan Bóg od nas innego znaku, innego dowodu wdzięczności i miłości ku Niemu, jak tego, jakiego domagał się od św. Piotra. *Jeżeli mię miłujesz*, mówił Pan Jezus do Piotra, *paś baranki moje*, to jest czuwaj, opiekuj się, staraj się o zbawienie dusz ludzkich. Otóż jeżeli miłujemy P. Boga, jeżeli chcemy okazać wdzięczność za wszystko to, co nam dobrego uczynił, starajmy się ratować dzieci pogańskie. Oto tak łatwy a dla Serca *Pana Jezusa* przyjemny sposób odwdzięczenia się. Sam P. Jezus z naszych rzeczy, nie nie chce, z naszego majątku nie nie potrzebuje, ale ma tutaj na ziemi swoich zastępców, swoich biednych malutkich Chińczyków. Im okazujemy miłosierdzie, ich wspomagajmy, o sprawę ich zbawienia się troszczmy; a to będzie najśliczniejszy podarunek, jaki Panu Jezusowi złożyć będziemy mogli. Więcej to będzie znaczyło, niż gdybyśmy złotą koronę na głowę Zbawicielowi włożyli; bo P. Jezus miłuje dzieci, bo zbawienie i ich uszczęśliwienie bardzo Mu na Sercu leży.

4. Wreszcie samo okropne położenie dzieci w krajach pogańskich przynagła nas, aby je ratować.

Drogie dzieci! kochana młodzieży! czcigodni kapłani, szanowni rodzice, nauczyciele, opiekunowie i każdy kto serce posiada, — ach proszę, pójdźcie za mną! Opuśćcie na chwilkę waszą drogą ojczyznę, opuśćcie wasze miasta lub wioski, wasze mieszkarnie; a przenieście się myślą do Chin, przenieście się myślą w strony biednych Murzynów. Proszę, rzućcie okiem na ulice miast i wiosek chińskich, zatrzymajcie się chwilę: „Tu oto dziki ojciec topi swe chore dzieci niby kocięta; tam okrutna matka wyrzuca wieczorem swą małą córeczkę do rynsztoku; a druga przywiązuje nadęty pęcherz do szyi swój dziecinie, aby ją puścić na wodę. Tu wieprz już odgryza nóżkę dziecięciu, a tam innemu wyżera wnętrzności. „Pójdźmyno jeszcze za miasto zobaczyć! Leżą tam niemowlątka żywe i umarłe razem, a niema ktoby się zlitował nad niemi“. Pójdźmy dalej na targowisko miast afrykańskich, a zobaczymy tam przerażający handel dziećmi. Ojciec lub matka, dla kupienia sobie trunku, dla dogodzenia swym namiętnościom, sprzedają swoje dzieci za bezcen! dostaje się ten towar *za bagatelę* w ręce Turków. A jakiż los ich czeka u tych nowych panów! jeżeli nie ostatnia bieda i prawie nieodzowne niebezpieczeństwo utraty życia i nieba! Przechodzi tamtędy Misyonarz a łązy w oczach świadczą, co się dzieje w duszy jego. Gdyby mógł, wszystkieby dziatki zakupił, ale nie ma za co; bo wszystko co miał, już na ten cel wydał, gdyż handel dziećmi ciągle się powtarza.

Łazarz, o którym wspomina Ewangelia św., gdy znajdował się w największej nędzy, to przynajmniej

to miał, że psy przychodziły i lizały rany jego; a dzieci w krajach pogańskich i tego nie mają. Jęki i płacz tych dzieci, których przeszło sto tysięcy rocznie w takim znajduje się położeniu, zdają się wołać: „Zmiłujcie się nad nami, zlitujcie się nad „nami przynajmniej wy drogie dzieci, kochana młodeż w Ziemiach Polskich żyjąca, bo ręka Boża „dotknęła nas! Zmiłujcie się nad nami, bo i nas „P. Bóg stworzył, w którego wy wierzycie, bo i my „mamy duszę nieśmiertelną! Zlitujcie się nad nami, „bo ten sam Pan Jezus, którego wy miłujecie, „za nas także cierpiał i umarł! Zmiłujcie się nad „nami, bo wszyscy nas tutaj opuścili, nie mamy już „człowieka! w waszej jest mocy, od was zależy życie lub śmierć nasza. Jeżeli będziecie wspomagać „przez modlitwy i małe ofiary Misyjonarzy, w których jedyna nasza nadzieja, uratowani będziemy, „będziemy zbawieni, a więc zmiłujcie się nad nami, „zlitujcie się nad nami, bo ręka Boża dotknęła nas!“

KORESPONDENCYA Z MISSYI. — CHINY.

Dom sierót w Si-ka-loci.

Członkowie i dobrodzieje Dzieła św. Dzieciństwa następnem sprawozdaniem na nowo w tém przekonaniu utwierdzeni zostaną, że Dzieło św. Dzieciństwa niezmiernie błogie wydaje skutki, i mogą zarazem tak starzy jako i młodzi, dla siebie, lub dla wychowania swoich, niejedną odnieść korzyść.

We wsi Si-ka-loci, w pobliżu Szang-haj w Chinach posiada „św. Dzieciństwo“ już od r. 1848 wielki dom sierót. Nad głównem wejściem domu tego znajduje się napis: „Tse-Mu-Dam“ t. j. „Dom miłosiernej Matki“, przez co się wyraża, że dzieło św. Dzieciństwa dla ubogich dzieci pogan jest niejako matką miłosierną. Dom sierót położony poza kościołem, z którym go łączy kaplica dzieci — za mała niestety. Od strony kaplicy jest sala szkolna i sala jadalna, oddzielone kratkami, służą zarazem na rozprzestrzenienie kapliczki; dalej kuchnia, infirmarya, pokój mieszkalny księdza biskupa, 9 warstów dla drukarzy, szewców, stolarzy, krawców, przędzalnia i dwie sale sypialne dla oddziału św. Józefa i św. Aniołów Stróżów. Na wyższym piętrze mamy pokój majstrów, pokój ojca i pięć sal sypialnych, dwie dla oddziału św. Alojzego, dwie dla św.

Stanisława, a piąta dla dwóch oddziałów Najświętszej Panny i św. Franciszka Ksawerego.

Taki jest rozkład domu. W tym tedy domu było już w 1855 r. 136 dzieci, podzielonych na 7 oddziałów. Pierwszy oddział N. Panny obejmował 9 dzieci w wieku 10—15 lat; drugi oddział św. Franciszka 8 dzieci w wieku 13—21 lat; trzeci oddział św. Józefa 23 dzieci w wieku 13—21; czwarty oddział św. Alojzego Gonzagi 26 dzieci w wieku 9—15 lat; piąty oddział śś. Aniołów Stróżów 26 dzieci w wieku 9—14 lat; szósty oddział św. Stanisława Kostki 23 dzieci w wieku 7—10 lat; siódmy wreszcie oddział tworzyły dzieci znajdujące się w infirmarii w liczbie 21, po części nie do uleczenia, ślepe, kulawe, pogruchotane itd. w wieku 5—13 lat.

Teraz opowiemy, w jaki sposób dzieci w tym domu sierót wychowano i jak je zatrudniano w dni powszednie i świąteczne.

W zimie dawano znak do wstawania o godz. 6. W téj chwili budzą majstrowie dzieci, wszystkie równocześnie wstają, ukłękają każde przy swém łóżeczku i odmawiają trzy „Zdrowaś“ na cześć Niepokalanей Dziewicy i trzy razy „Chwała Ojcu“ na cześć Patrona oddziału, św. Anioła Stróża i Patrona swego imienia; potem udają się na miejsce umywania t. j. na korytarz, gdzie stoją miednice na ławkach; po umyciu wracają do sal. Po kwadransie dzwoni zakrystyan na „Anioł Pański“. Wszyscy udają się teraz do kaplicy, by odmówić modlitwy poranne i wysłuchać Mszy św., potem idą na śniadanie, składające się z „Ctho“ t. j. zupy ryżowej, z której każde podług upodobania bierze, nie opuszczając wprzód krótkiej modlitewki. Po skończoném śniadaniu i modlitwie dziękczynnej rozpoczyna się rozdanie robót. W sali szkolnej zawieszona tablica z napisem: „Je-ko-pai“ t. j. „spis pracy dziennей“.

W dwóch rzędach jest 200 numerów (200 bowiem dzieci może dom objąć) obok spisane różne prace, potrzebne do porządku i czystości domowej. W niedzielę każde dziecko odbierze swój numer, a w poniedziałek udaje się każde zaraz po śniadaniu do przeznaczonej pracy. Robótki są różne: 1) urząd zakrystyana, który ma staranie o kościół i zamawia służących do Mszy św., 2) uczenie w szkole, 3) zamiatanie korytarzy, 4) narządzanie lamp, 5) pielęgnowanie chorych, z czem połączone dozorowanie małych dzieci, 6) urząd balwierza, który musi cześcić, a jeżeli potrzeba i golić; 7) urządzenie stołów; 8) praca w kuchni, 9) bielenie płótna, 10) oczyszczenie stajen, 11) dozór nad pracą. Ostatnia i pierwsza czynność może być powierzona tylko członkom oddziałów N. Panny i św. Franciszka Ksawerego. Po śniadaniu uczniowie mają wytechnienie na dziedzińcu, inni udają się do swych prac. Wszyscy młodzi rzemieślnicy gromadzą się około figury Matki Boskiej i pozdrawiają klęcząc Najświętszą Pannę modlitwą: „O Pani moja, o Matko moja“ i t. d. poczem majstrowie podają każdemu pracę i potrzebne narzędzia i rozpoczyna się praca trwająca aż do obiadu. W drukarni jeden z wychowanców jest majstrem; w warstacie, gdzie robią chińskie litery, majstrem jest obcy, pod jego to kierownictwem już czworo dzieci pochwały godne postępy uczyniło. W warstacie szewskim jedno z dzieci jest majstrem, pod jego kierunkiem robią obuwie dla całego domu sierót i Ojców Missyi, i to lepsze, niż przedtém pod zarządem obcego majstra. W warstacie krawieckim dwoje dzieci naprzemian ma dozór, a zarazem uczą się wycinania liter; ten warsztat odziewa cały dom w suknie. Przędzalnią zajmują się dzieci niezdatne do innego zajęcia; im także powierzona uprawa ogrodu około domu i pola.

Dla uczni trwa nauka od 8—11 godziny z ma-
łem wytechnieniem po 9 godzinie.

Oddział św. Stanisława składa się z małych
dzieci i wymaga nadwyzajnej baczości począwszy
od sypialni. Poruczono to czworgu dzieciom z in-
nego oddziału — podziwiałem z jak tkliwą, ma-
cierzyńską troskliwością opatrują one te małe sie-
rotki. Na znak dany wstawania udają się do sy-
pialni, budzą maćców, pomagają im przy ubieraniu,
odmawiają z nimi słowo za słowem modlitwy od-
mawiane i w innych salach, prowadzą je do umy-
wania, porządkują ich sypialnie i służą im do stołu;
wszystko to należy do tych czterech dozorców. W cza-
sie rekreacyi powierzone są malcy dozorecy chorych,
a w szkole dwom większym wychowañcom z od-
działu Najświętszej Panny. Na dany znak wystę-
pują malcy i każdy otrzymuje ilość kartek papiero-
wych z 5 lub 6 literami, przyczem się ćwiczą przez
połowę czasu szkolnego, potem muszą wygłaszać to,
co się nauczyły i mają wolność, aby te, które się
nie uczą we wszelki sposób w cierpliwości ćwiczyć.
Dzieci nasze nauczają się wzajemnie, ale tylko tym
powierza się naukę, które w osobnym egzaminie
swój zdolności i zręczności dowiodły.

Około obiadu odmawiają młodzi rzemieślnicy na
dany znak „Anioł Pański“ w swych warstatach a
potem udają się po dwóch do sali szkolnej, która
jest zarazem salą jadalną. Po modlitwie dziękczyn-
nej udają się wszyscy do kaplicy, gdzie klęcząc
przed ołtarzem odmawiają pięć „Zdrowaś Marya“
za swych dobroczyńców t. j. za wszystkich uczest-
niczących w Dziele Dzieciństwa. Po odwiedzeniu
Najświętszego Sakramentu następuje wytechnienie aż
do godz. 1 i pół; wtedy otwierają się pracownie
i robota na nowo się rozpoczyna. O 3 godz. zgro-
madzają się wszyscy w sali szkolnej, by tam słu-
chać przez kwadrans wykładu kilku liter i odprawić

różaniec. Robotnicy wracają wtedy do swych zajęć, a uczniowie mają wolne. O 5 godzinie rozpoczyna się znów nauka; około zachodu słońca składają rzemieślnicy swe narzędzia i kończą pracę, jak ją rozpoczęli rano modlitwą do Najświętszej Panny. Uczą się jeszcze w sali szkolnej aż do godziny 7, poczem następuje wieczerza i modlitwy wieczorne. O 9 godzinie kończy się dzień odmówieniem „Zdrowaś Marya“ i każdy oddział udaje się do swej sypialni, gdzie dzieci równie jak przy wstawaniu klęcząc oddają modlitwy i wreszcie w pokoju Bożym na spoczynek się udają. Do oddziału św. Stanisław odprowadzają dozorca swych małych wychowanców do łóżka i usługują im podobnie jak rano.

O godzinie 10 rano sprawuje Ojciec właściwą sobie służbę, udaje się do choralni, odwiedza każdego chorego z osobna, opatruje jego rany i wrzody własną ręką. Musi on dać przykład, gdyż Chińczycy nie chcą nic wiedzieć o uczynkach miłosierdzia, zwłaszcza gdy są uciążliwe. Po opatrzeniu chorych sprowadzają Ojcu jaką część jednego oddziału, by się mógł przekonać o ochędóstwie każdego z osobna i zapewnić się o stanie zdrowia i zaradzić zaraz złemu, któreby się okazało. Biedne te dzieci nim przyjdą do nas, są bez zdrowia i ochędóstwa, i gdyby je tak pilnie nie doglądano, wpadłyby w ciężkie choroby i okropne wrzody pokryłyby je od stóp do głów. Drugiem zatrudnieniem Ojca jest nauka religii. O godzinie 6 wieczorem zgromadzają się dzieci z oddziału św. Stanisława, i w ogóle wszystkie uczęszczające na Katechizm, do sali choralnej. Tu je Ojciec uczy znaku Krzyża św., odmawia z nimi słowo po słowie „Ojcie nasz“, „Zdrowaś Marya“, „Wierzę w Boga“, akty żalu i skruchy i wezwanie „Jezus, Marya, Józef nie opuszczajcie mnie“, potem wyklada niektóre pytania z katechizmu i kończy powtórzeniem modlitw. Wychowañcy oddziału Naj-

świętszej Panny są naprzemian obecnymi nauce religii i tak uczą się sposobu odprawiania tójże.

W sobotę po różańcu jest ogólny przegląd; każde dziecko staje przy swem łóżku, jeden z Ojców w towarzystwie majstra przechodzi salę i sprawdza, czy wszystko czego dziecko używa, jak sukienki i t. d. jest czyste i całe, zniszczone zastępuje innemi, daje na czem zbywa i t. d. Z sypialni udaje się do warstatów; robotnicy pokazują pracę tygodniową, jeżeli jej jeszcze w ciągu tygodnia nie oglądano, co ma zwykle miejsce. Podobnie rewiduje się zakrystya, kościół, wogóle cały dom, gdyż wszędzie wymagają porządku i ochędóstwa. Majster towarzyszący Ojcu, zapisuje w osobną książeczkę, rozdzielane nagrody lub kary, gdyż obowiązany jest do ścisłego ich wykonania, na dowód czego musi Ojcu książeczkę okazać.

Porządek w dni świąteczne trochę tylko jest odmienny. Wstaje się jak w dniu zwyczajne o godzinie 6; nim się ubiorą w sukienki niedzielne, wprzód porządkują sypialnie i warstaty. O godz. 7 w kaplicy modlitwa poranna, trwająca pół godziny, więc dłużej niż w dni powszednie, poczem następuje Msza św. i kazanie. Po śniadaniu jest wytechnienie aż do 10 godz.; potem odprawia się w kaplicy droga krzyżowa i nauka do pół do 12. O tej godzinie udają się wszyscy parami na górne piętro i stawają w dwóch rzędach przed pokojem Ojców, by zdać sprawę ze swego postępowania w ciągu tygodnia. Skoro Ojciec wejdzie, wszyscy, tak majstrowie jak i dzieci upadają na ziemię, by go pozdrowić (w Chinach nazywa się to Hew-ten) uderzając czołem o ziemię, gdyż taki jest zwykły sposób pozdrawiania w Chinach i wogóle na Wschodzie. Ojciec ściśle wypytuje majstrów, mianowicie w trzech punktach: 1) Jaka jest pobożność i uszanowanie dla Boga i Najświętszej Panny; 2) Jaka

jest pilność; 3) Jak reguły skromności były przestrzegane? Otrzyma dziecię dobrą notę, to zaraz wpisują je do osobnej książki, nazwanej „notą Ojców“, dla odróżnienia od noty majstrów, którzy tak samo błędy i uchybienia dostrzeżone zapisywać mają. Ci, którzy pochwałę otrzymają, są u Ojca przez cały tydzień w łaskach, a stara się on je owocem lub inną drobnostką wynagrodzić. Te, które przez cztery po sobie następujące tygodnie dobrą notę otrzymały, zyskują prawo do publicznej pochwały i zapisania nazwiska na tablicy honorowej, która w języku chińskim taki ma napis: „Dom ten podobny matce troskliwej, niosącej dziecię swe na rękę i do serca je miłośnie przyciskającej; nie posiada ni bogactw, ni honorów, ni szlachectwa; posłuszeństwo i uszanowanie jego dzieci są jego skarbami i szlachectwem“.

Na prawo i na lewo zapisuje się imiona tych, którzy byli we wszystkim posłuszni i grzeczni zupełnie. Dzieci tak zapisane otrzymują wielką pieczęć z napisem: „Tse-Mu-Dam“. Gdy po 14 dniach odnawiają tablicę, zmieniają im pieczęć na mniejszą. Takie świadectwa punktami złotymi zwane, dają prawo do nagrody. Cztery razy do roku odbywa się rozdzielanie nagród. Na wielkim stole wystawia się książki, obrazki, medaliki i t. d., a cena ich podana w pieczętkach, wtedy każde, które posiada pieczęcie może sobie podług upodobania kupić. Te, które raz noty pochwalnej nie otrzymały, nie wyklucza się jeszcze wcale ze spisu honorowego, ale za powtórny raz wykluczenie jest nieuniknionem.

Tablica honorowa wiele się przyczynia do wyrwania dzieci z wrodzonej im rubasznosci; skłania je bez zmuszania do cnoty, a jest zmniejszeniem kar, tak niezbędnych w podobnych domach. To jeszcze dodam, że Ojciec przy rozdzielaniu tygodniowych not ma sposobność wytłómaczenia dzieciom najpotrzebniejszych reguł grzeczności i chińskiego wy-

kształcenia. Wszystkie te szczegóły wymagają pół godziny czasu. Przy odejściu robią wszyscy swe Hew-ten i udają się do stołu. Po południu o godz. 2 jest katechizm, zastąpiony czasem przemową lub na pierwszą niedzielę miesiąca wykładem. O 3 godz. odmawia się różaniec, a po nim udają się dzieci parami pod przewodnictwem jakiego majstra na przechadzkę. Po powrocie ogląda się rzeczy, a kto ma dziurę lub plamę otrzymuje zaraz karę. Po złożeniu sukien niedzielnych używa się reszty czasu do wytechnienia, przyczem można grać, jeśli muzyką nazwać można zagłuszający hałas, który nieprzyczajonemu sprawia ból głowy. O godz. 6 udajemy się do sali szkolnej, o w pół do 7 zgromadza się Stowarzyszenie Zwiastowania P. Maryi, by odmówić przepisane modlitwy.

Stowarzyszenie to, osobno dla naszych dzieci założone, ma następujące przepisy: 1. Zachowanie czystości; taki był cel, który św. Ignacy miał przy założeniu tego stowarzyszenia. 2. Zupełne posłuszeństwo, jako najpewniejszy środek do zachowania czystości. 3. Dawać innym dobry przykład. 4. Codziennie odmówić niektóre modlitwy. 5. Przygotować się na uroczystości Matki Boskiej przez dziewięciodniowe nabożeństwa, posty i spowiedź, co sobotę przynieść ofiarę N. Pannie, a w niedzielę uczestniczyć napomnieniom i wspólnym modlitwom. Kto w trzy po sobie następujące niedziele nie otrzyma od Ojca dobrej noty, zostaje ze Stowarzyszenia wykluczony. Wszystkie te przepisy przestrzegają się, mianowicie ćwiczenie w robocie. Zwykle biorą członkowie tego stowarzyszenia na śniadanie tylko trochę Tso t. j. zupy cieniutkiej ryżowej, i prawie wszyscy członkowie naśladują ich. Obecnie liczy Stowarzyszenie 13 członków, 13 kandydatów, 9 aspirantów, ogółem 35. Liczba byłaby większą, gdyby przyjmowano bez szczególnej zasługi wszystkich, którzy się tego domagają.

Dla dzieci domu sierót są następujące reguły :

1) Dzieci tylko przed 8 rokiem mogą być przyjęte. Gdy dorosną otrzymują pozwolenie wyjścia.

2) Wszystkie muszą się przedewszystkiem katechizmu i modlitw porannych i wieczornych nauczyć. Te, które wstępują jako poganie i pragną chrztu, otrzymują go dopiero wtedy, gdy się katechizmu nauczą i dobrze go rozumieją.

3) Wszystkie muszą mieć głębokie uszanowanie dla Boga i Najświętszej Panny, modlitwy z uwagą i nabożnie odmawiać, co miesiąc się spowiadać i corocznie przez trzy dni duchowne ćwiczenia odbywać.

4) Zakazane wszelkie wyzywania, bijatyki, dawanie lub odbieranie podarków i pozostawanie we dwóch sam na sam.

5) Przy ubieraniu ma być przestrzegana największa skromność.

6) Wszystkie prędko mają wstać i przy pracy być pilnemi; mówić w warstatach nie wolno.

7) Zalecone jest ochędóstwo na ciele i we wszystkich sprawach.

8) Nie wolno zmieniać miejsc w szkole, w warstatach i sypialni.

9) Dzieci idą zawsze parami nie rozmawiając; nie wolno żadnemu z dzieci iść do innego warstatu lub sypialni albo miejsca zabaw, jak do własnego.

10) Ponieważ wszystkie dzieci z jałmużny żyją, dlatego codziennie zwykłe modlitwy za dobrodziejów, szczególnie zaś 5 „Zdrowaś Marya“ przed obiadem odmawiać powinny pobożnie.

11) Wreszcie nietylko te przepisy, lecz wszystkie rozporządzenia przełożonych tak powinny być wykonywane, jakby od Boga pochodziły.

Przyjmowanie śś. Sakramentów, publiczne i prywatne upomnienia, dobry przykład, Stowarzyszenie, spis honorowy, wyszczególnienie ubiorem i w urzędzie, wyrażenie zadowolenia ze strony Ojca: takie

są środki do ożywienia dobrej woli. Z drugiej strony następują i skarcenia, gdy tego potrzeba. Atoli rzadko tylko jesteśmy zniewoleni uciekać się do kar, zazwyczaj już niechęć Ojca wystarcza i tak skutecznie działa, iż do nóg mu upadając ze łzami błagają o nałożenie jakiegokolwiek kary, nawet postów, żeby tylko na nich się nie gniewał.

Dzieci pogańskie wyszłe co dopiero ze sprośności pogaństwa wymagają szczególnej troskliwości. Nim do Sakramentu Chrztu św. są przypuszczone, muszą przebyć doskonały nowicyat. Codziennie znajdują się na osobnej nauce, w której nedorzecznosc zabobonów, bożków i zwyczajów pogańskich bywa wykładana, prawda wyświecona i bojaźń piekła i kar wiecznych wpojona. Potem przedstawia się trudne obowiązki, które religia nakłada tak zewnątrz jak i wewnątrz. Przedstawia się im niebezpieczeństwo śmierci przed Chrztu św., a z drugiej strony pokazuje się im wyraźnie, że do śś. Sakramentów dopiero po odbytej próbie przystąpić mogą. Przez to osiąga się, iż tysiączne czynią usiłowania i nie ustają prosić Ojca o Chrzest św. Udają nawet bardzo chorych, by tylko jak najprędzej tej łaski dostąpić. Niedawno jeszcze w dzień Niepokalanego Poczęcia udzieliłem kilku dzieciom Chrztu św.; chłopiec 13-letni widząc ceremonie Chrztu św. skończone a sam nie odebrawszy Chrztu tak posmutniał, iż nie chciał ani jeść ani pić i tak długo płakał, iżem się w końcu zmuszonym ujrzał ochrzcić go jeszcze tego samego dnia.

Wkońcu wspomnę jeszcze o usposobieniu naszych dzieci. Są one wogóle łagodne, zgodne i cierpliwe, ale leniwe, niechętne do zajęcia i wychowane w brudzie. Przy wielkiej staranności można się wiele owoców spodziewać. Dzięki Bogu już teraz można znaleźć u wszystkich skromność, posłuszeństwo i pobożność. Zapytacie może, jakże w roku 1880 sprawa

się ma z domem sierót w Si-ka-loci. Na to odpowiadają Misjonarze tak: Dom sierót istnieje i dziś dzięki „Dziełu św. Dzieciństwa“, przez co jego urządzenie jako i nieustanne utrzymanie jest możliwem. Więcej niż 2000 chłopców znalazło już tam przyjęcie. Wielka liczba z nich już umarła, boć wielu w bardzo nędznym przychodzą stanie. Ale wielu z nich żyje, i sieroty te dziś są po części księżmi, lub dobrymi chrześcijańskimi rzemieślnikami i robotnikami; niektórzy z nich z przywiązania i miłości do domu sierót pobudowali sobie w pobliżu mieszkania, gdzie dziś z żonami i dziećmi spokojnie i szczęśliwie żyją. Wioska Si-ka-loci ma dziś 512 chrześcian. Tyle więc dobrego uskutecznilo dzięki Bogu Dziełem św. Dzieciństwa.

List Imci ks. M. A. Riccar, misyonarza apostolskiego w Wl-
zagapatam do Imci ks. głównego dyrektora Stowarzysze-
nia świętego Dzieciństwa.

Wizagapatam, (Indye Wschodnie) 17 wrześ. 1874.

Roku zeszłego przesłałem wam niektóre szczegóły o pochodzeniu, zwyczajach i obyczajach dzikich pokoleń Indyi, które zwykle nazywają Khou-dami; oby tylko krótki ten opis zainteresował naszych pobożnych stowarzyszonych na korzyść biednych mieszkańców lasów, którzy również są naszymi braćmi, odkupionymi najdroższą Krwią Jezusa Chrystusa.

Oto najsmutniejsza strona obyczajów tych biednych dzikich. W roku 1836 P. Russel agent angielski, który się przedarł do głębi tych prowincyi, dowiedział się, że Koudowie zabijają dzieci i ludzi na ofiarę swoim bogom. Przesłał on szczegółowy raport w tym przedmiocie do swojego rządu. Rząd zaś po wielu naradach i doniesieniach urzędowych, o prawdzie opisanych faktów; zamianował w roku 1845 wyłączną na ten cel komisyję, aby ta zwiedziła osobiście te prowincye i zbadawszy prawdziwy stan rzeczy, starała się położyć koniec tym barbarzyńskim zwyczajom. Komisya wzięła się do dzieła i odkryła, że rzeczy miały się w następujący sposób (oto streszczenie raportów):

Zakupują tu dzieci i wychowują, aby je poświęcić na ofiarę, w epokach oznaczonych przez reguły tutejszych barbarzyńskich obrzędów. To daje sposobność do oburzającego handlu dziećmi; albowiem wykradają rodzicom dzieci, wynoszą w dalekie strony i tam sprzedają jako ofiary. Kapitan Mak Wikkar w liście swoim z 21 maja 1855 r. donosi, że kapitan Mac Neill przybył

pewnego razu do jednéj wioski, właśnie jakby po to, by ocalić młodego chłopca, którego Kouđ wykradł rodzicom i sprzedał, aby zabitym został na ofiarę. W niektórych miejscowościach nieszczęśliwe matki jedynie w tym celu wychowują swe dzieci, aby potem ofiarowanemi były. Lecz ponieważ jest jednym z warunków, ażeby ofiara miłą była bogini Ziemi, trzeba, żeby kupioną była; z tego powodu dzieci nie są poświęcane na ofiarę w miejscu ich urodzenia, ale są zamieniane na dzieci zrodzone w innych okolicach. Kiedy te opłakania godne matki, same się zestarzeją, zabijają je także na ofiarę jak i ich dzieci. Tak więc istoty utrzymywane przez pokolenie jako przyszłe ofiary, stanowią odrębną klasę ludzi, znaną pod imieniem Meriah.

U Kotalów czyli Kodulów, te ofiary odbywają się w niedzielę, która poprzedza, albo następuje po święcie zwanem Ponga. Ofiarę rzadko kiedy porywają przemocą, ale zwykle nabywają ją za umówioną cenę, n. p. za jedną osobę, dają w zamian wołu, bawołu, sztukę płótna i t. p. Człowieka przeznaczonego na ofiarę niosą przed bałwana, kładą mu na głowę trochę ryżu szafranowego, który w ich przekonaniu oddala pokusy ucieczki. Zdaje się przynajmniej, że od chwili, kiedy go schwytano w celu ofiarowania, utrzymują w ciągłym stanie odurzenia i upojenia. Pozwalają mu także chodzić po wsi; jeść i pić co mu się podoba. Gdy zaś już nadejdzie dzień przeznaczony na ofiarę, niosą go z rana przed bałwana; całe pokolenie zbiera się w wielkiej paradzie, a jeden z mieszkańców sprawuje urząd kapłana. Kiedy już wszystko gotowe do strasznej ceremonii, zbliża się on z morderczym nożem, przebija brzuch ofiary, a sączącą się krew z rany zbiera na rękę i kropi nią bałwana, poczem cała

zgraja widzów rzuca się na nieszczęśliwą ofiarę; rąbie, tnie, rozrywa na milion cząstek; a każdy kto miał szczęście urwać kawałek skrwawionego ciała, biegnie pędem, aby go ofiarować bałwanowi swojej wioski. A celem takiej ofiary jest, aby sobie zjednać łaskę bogini, dla otrzymania obfitego żniwa. Mówią, że w jednym dniu poświęcono około dwudziestu osób w ten sposób. Mieszkańcy, w których okolicach nie było takiej ofiary, starają się przynajmniej dostać kawałek ciała ofiary poświęconej gdzieindziej. Ponieważ wierzą, że aby otrzymać pożądaný skutek, potrzeba, aby ciało ofiary złożone zostało na polu przed zachodem słońca tego samego dnia, w którym ofiary dokonano, dlatego mówią, że w pewnych okolicznościach za pomocą rozstawionych poczt ludzkich, pochwycone cząstki obrzydliwego obrzędu, w przeciągu kilku godzin przenoszone są w bardzo dalekie strony.

U Koudów w tejże porze składana ofiara nazywa się Junna i zwykle po takowej następuje inna, składająca się z trzech ludzi, z których jeden na wschód, drugi na zachód, a trzeci w samym środku wsi jest ofiarowany. Ta potrójna ofiara jest jakby uzupełnieniem głównej ofiary, w następny sposób poświęconej: Zakopują gruby, około sześciu stóp wysokości mający słup mocno w ziemię, robią ciasny dół przy nim, a ofiarę przywiązują za włosy na końcu słupa, czterech zaś ludzi przytrzymują ją za ręce i nogi w ten sposób, że ciało jest horyzontalnie zawieszone nad dołem, twarzą ku ziemi. Junna czyli kapłan obrzęd sprawujący, stojąc po prawej stronie, powtarza następujące wezwanie, uderzając w tejże chwili nożem ofiarnym w kark nieszczęśliwej ofiary, która okropny krzyk wydaje: „O potężny Manicksoro, dzisiaj twoje święto!... jedz ofiarę,

którą ci dzisiaj składamy!... Niech siekiery nasze zamienia się na miecze. Łuki zaś nasze i strzały niech się obróć w proch i kule, a gdybyśmy mieli zatargi z innemi pokoleniami, daj nam nad niemi zwycięstwo!... Potem zwracając się do ofiary mówi: „Aby nam się powodziło ofiarujemy cię naszemu Manicksoro, który cię zaraz zajądać będzie, a więc nie smuć się, że my cię zabijamy!... Kiedy już żyć przestaniesz, wyprawimy ci pogrzeb!“ Natenczas ścinają ofierze głowę, ciało zaś w dół spuszcza, a głowa zostaje zawieszoną u wierzchu słupa i służy za żer dla dzikich zwierząt. Nóż, którym dokonano morderczej ofiary zostawiają utkwiony w słupie, dopóki nie skończą z trzema pozostałemi ofiarami, o których wspominaliśmy wyżej, potem odnoszą go z wielką okazałością.

W inną znów okolicę ofiary czynią się w następujący sposób: Kopią dół na trzy stopy głęboki a 18 cali szeroki i wystawiają sobie, że na dnie dołu zasiada bogini nazwana Gurbnechanny; za nadejściem dnia przeznaczonego oddają ofiarę okutą w kajdany w ręce kapłana, który jej daje dwie sztuki płótna na zasłonę i poi ją dotąd, aż ta staje się prawie nieprzytomną. Późem zdejmują z niej okowy i pogrążają w dole poświęconym; dwóch ludzi przytrzymuje ją za ramiona a ofiarnik przecina gardło od ucha do ucha, spuszcza krew na dno dołu, aby okrutna bogini mogła się nią uraczyć do syta. Po pewnym czasie oddzielają głowę od korpusu, składają ją na łonie ofiary i zarzucają ją ziemią i kamieniami i wkrótce kupa kamieni oznacza miejsce strasznej tragedii. Kiedy im znów potrzeba dołu dla nowej ofiary, wtedy odkopują i rozrzucają kości ostatniej.

Ajenci rządu angielskiego składający komisya, ustanowioną w celu zniesienia tych strasznych praktyk, przebiegli kraj w różnych kierunkach w towarzystwie ludzi uzbrojonych. Przybywszy na jedno miejsce, kazali wezwać wszystkich naczelników pokoleń i tym nakazali sprowadzić wszystkich meriahów, których tylko znali w okolicy, aby oni im wyjawili wszystko, co dotyczy ofiar i w tym celu nakazali przysięgę na sól, albowiem przysięga na sól jest najuroczystsza u Khoudów.

Meriahcy sprowadzeni zostali w doliny Orissa i tam utrzymywani byli albo kosztem rządu, albo też podzieleni pomiędzy rodziny znaczniejsze, które przyrzekły dać im opiekę. Nie wiem dokładnie, jaką była liczba ocalonych osób, ale znajduję w jednym raporcie urzędowym, że w przeciągu dwóch lat (1851—1852 a 1852—1853) komisya ta ocaliła 214 osób. Wskutek niektórych kar i grózb w razie powrotu, to sprawiono, (a przynajmniej tak się zdaje), że te nieludzkie praktyki ustały. Komisya ta zniesioną została w roku 1861 i zastąpioną przez policję, której obowiązkiem jest, czuwać nad wykonaniem rozporządzeń rządowych w tym względzie.

Inną barbarzyńską praktyką u Khoudów jest (przez też komisję świeżo odkrytą) okrutne traktowanie tych osób, które podejrzewają o wróżbiarstwo. Kapitan Mac Viccar w swoim raporcie z 21 maja 1855 r. mówi: Kilka lat temu pięć kobiet było zabitych pod pozorem, że zadały śmierć jednemu z naczelników nazwiskiem Ourya. Niekiedy te czarownice, albo tylko podejrzewane o czary, bywają poświęcone ze wszystkimi obrzędami Meriah, inną znów razą uczepiają im kamień u szyi i żywe rzucają je w najgłębszy od-

męt rzeki; wreszcie w pewnych wypadkach zadawalniają się wyrwaniem im przednich zębów.

Ajenci tejże samej komisji odkryli także, że i dzieciobójstwo praktykuje się w wielu miejscowościach, bez różnicy płci, z wyrafinowaną srogością. Oto jak się rzeczy mają, wedle raportu kapitana Neill: Kiedy dziecko przyjdzie na świat, wołają Jony albo Desjaury (rodzaj wieszczka) i żądają od niego przepowiedni o przyszłym losie nowonarodzonego dziecięcia. Astrolog, bo takiem jest jego mniemane powołanie, wydobywa horoskop i radzi się pungwi czyli księgi, złożonej z liści kadjan, na których są wypisane pewne zdania, poprzedzielane grubo narysowanymi figurami różnych bogów, bogiń, szatanów i t. p. Jedne z tych figur mają niby przedstawiać dobro, drugie zło. Po pewnych ceremoniach zagłębia astrolog sztylet żelazny lub kościany w pungwi, a figura, którą on dotknie, oznacza los dziecka. Jeżeli więc wieszczek dotknie figurę dobrego, dziecko jest ocalone, lecz jeżeli figurę złej wróżby, biedne, małe stworzenie jest bez litości na śmierć skazane, bo na wypadek, gdyby go przy życiu zostawiono, zapewnia astrolog, stanie się ono źródłem nieszczęścia dla rodziców, albo dla wsi, że przyjdzie zaraza na zwierzęta, albo że posucha lat kilka trwająca, ogołoci kraj z wszelkiej roślinności. Główny punkt, z którego nieszczęście ma przyjść, jest także oznaczony i właśnie dla tego mała ofiara powinna zadosyć uczynić za to nieszczęście, że się pod złą gwiazdą urodziła. I cóż więc czynią? Oto dziecko żywe wstawiają w naczynie ze świeżej gliny, otwór zaś z wierzchu starannie pokrywają zamykają, na której kładą trochę ryżu i kilka kwiatów, tę osobliwą trumnę okręcają potem czerwonymi i czarnymi nićmi i zanoszą na miejsce, wyznaczone przez astrologa,

tam go chowają, a na grobie składają kurę. Biedna dziecino, ofiaro ciemnoty, zabobonu i okrucieństwa nieszczęśliwych rodziców!

O! matki chrześcijańskie, które to czytacie, płaczcie nad losem tych nieszczęśliwych matek, które w ten sposób zmuszone są dusić swe niemowlęta, zanim ujrzą ich pierwszy uśmiech, lub pieszczotami bawić się mogą. Wy to najlepiej pojmujecie całą okropność i ohydę tego barbarzyńskiego zwyczaju; ztąd też najprzód waszym jest obowiązkiem podziękować Boskiemu Mistrzowi, że was uczynił matkami na łonie religii chrześcijańskiej i prosić Go, aby się zlitował nad biednymi dzikimi i przyprowadził ich do poznania religii słodyczy i miłości. A wy młodzi członkowie Stowarzyszenia Dzieciństwa Pana Jezusa, czyż nie uczujecie się wzruszonymi opisem tych strasznych scen i czyż nie uczuje serce wasze współczucia dla biednych małych dzieci dzikich, nie zapalił się ono szlachetną żarliwością, która wołać powinna. Ach i kiedyż dorosnę, abym mógł polecić na pomoc tych nieszczęśliwych! A więc dobrze zacznijcie teraz, ratujcie biednych pogan waszemi modlitwami i waszemi małemi jałmużnami, w oczekiwaniu, aż Boski Zbawiciel udzieli komu z was tej wielkiej łaski, że powoła was do opowiadania im dobrej nowiny zbawienia.

Lecz te oburzające praktyki dzieciobójstwa i ofiar z ludzi trwają jeszcze obecnie pomiędzy biednymi Khoudami? Wy to sami widzicie. Rząd angielski przedsięwziął środki, aby je znieść na zawsze. Ale czy mu się udało? Urzędownie odpowiadają, że tak; ale w istocie, czy tak jest, wątpię i bardzo wątpię. Lecz co jest pewnego, to to, że Khoudowie są bałwochwalcami i zabobonnymi, tak samo jak nimi byli, przed urzędowemi badaniami ich kraju. Rząd angielski użył

wprawdzie siły materyalnej, aby znieść te ohydne praktyki, ale pozostawił ich w ich ciemnocie i pod panowaniem barbarzyńskiej ich religii, która ich uczy, że praktyki zabronione przez cudzoziemców, są najskuteczniejszymi środkami dla zjednania sobie łaskowości bogini. To jest niezawodne. Z drugiej strony wiemy, jak przesąd bałwochwalczy głęboko jest wkorzeniony i jak jest potężny u Indian; ztąd łatwo wniesć można, że dopokąd rząd czuwa nad Khoudami, dotąd nie będą oni może pełnić tych oburzających praktyk publicznie, szczególnie w miejscach, gdzie mieszka policya, ale będą je spełniać skrycie, bo mocno są przekonani, że od tych barbarzyńskich praktyk zależy ich cała pomyślność i że opuszczenie takowych uważaliby jako powód wszystkich klęsk i nieszczęść. Zresztą kto może wiedzieć to wszystko co się dzieje w niezmiernych głębiach tych lasów, w których sami tylko dzicy znają przystęp do tych strasznych kniei, które wybrać mogą do sprawowania najświętszych swoich obrzędów. Lecz aby ich odeciągnąć od tych niegodziwych praktyk, sama materyalna siła nie wystarcza, trzeba na to siły moralnej, tego światła Bożego, które rozprasza błędy ciemnoty, trzeba tej potęgi z wysoka, która każdego dnia sprawia tyle cudownych rzeczy w duszy, jednem słowem, trzeba poznania i miłości Tego, który powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem!!“ O mój Boże, kiedyż nareszcie ulitujesz się losu tych nieszczęśliwych ludów! „Wejrzyj na oblicze Chrystusa Twego“. Poszlij robotników ewangelicznych, którzyby posiadając odpowiednie przymioty, godnymi byli zapalić pochodnię wiary w pośród tych gęstych lasów i na wysokościach, gdzie szatan po tyrańsku od tylu wieków włada.

Z Krakowa.

Z wielką radością dowiadujemy się, że Dzieło św. Dzieciństwa ciągle wzrasta w naszym mieście. Nietylko dzieci i młodzież nasza, ale nawet i wiele z osób starszych, nie chce dać się wyprzedzić działkom w tém pięknem, tak miłym Bogu, a nam tyle duchownych korzyści, łask i błogosławieństw przynoszącem Dziele. Oby tylko raczył Bóg wzbudzić w pośród nas gorliwe dusze, któreby nie zrażając się trudnościami (jakie na początku pewno napotkają, i bez których żadne z dzieł Bożych być nie może) starały się o rozpowszechnienie i utrwalenie tego Dzieła. Jeżeli bowiem Dzieło to, tak rozkwita w innych krajach, dlaczegóżby nie miało to być i u nas? Czyż brak nam serc szlachetnych i wspa-
niałomyślnych tam, gdzie idzie o chwałę Boga, lub niesienie pomocy nieszczęśliwym? Miałoby więc tylko to tak święte i tyle radości Kościołowi przynoszące Dzieło nie znaleźć u nas dusz dobrej woli? Nie, nie sądzimy tak. Lecz przypisujemy mały dotąd rozwój tego Dzieła u nas temu, że Dzieło to nie jest jeszcze dosyć znane pomiędzy nami. Bo widzimy, że dzieci i młodzież nasza, gdy jest o tém Dziele dobrze powiadomiona, z zapałem się takowemu poświęca; z kilku dowodów tego wspomnę tylko Pensyonat Wielebnych Sióstr Wizytek krakowskich. Młode panienki, wychowujące się pod kierunkiem pobożnych tych Sióstr, zachęczone przez gorliwą swą prefektę W. Siostrę E. A. P. nietylko, że same przystąpiły do tego Dzieła i wspierają je tak codzienną wspólną modlitwą, jak również i jałmużną, którą złożyły, z ujmą może niejednej małej przyjemności, którąby sobie zrobić mogły, ale nadto młodocianne ich serca, pragnąc jak najwięcej dusz biednych dziełek pogańskich pozyskać Niebu, zapragnęły zostać zelatorkami

t. j. pomiędzy krewnymi i znajomymi zebrać po 12 członków. Co już niektórym z nich się powiodło.

O! z jaką Najśw. Dzieciątko Jezus radością spogląda na te święte objawy gorliwości młodociannych tych serc. Oby więc raczyło coraz bardziej ją w nich rozpłomieniać! Wiemy bowiem dobrze, że to ściąganie tak na nie same, jak na ich zacne rodziny, a również i na Szanowne Zgromadzenie Wielebnych Sióstr, które potrafiły tak szlachetne poczucie obudzić w sercach swych młodych wychowanek nowe obfite łaski i błogosławieństwa. Czego im też z całego serca życzymy.

W ubiegłym miesiącu, ledwo się dostał pierwszy numer roczników do rąk dobroczynnych, wydał piękne owoce. Prześwietny Konsystorz przemyski obfitą przesłał składkę na ręce krajowego Dyrektora, prześwietny Konsystorz krakowski rozesłał pierwszy numer roczników do wszystkich pasterzy dyecezyi z gorącą zachętą, aby nie tylko składek nie zaprzestali urządzić między dziećmi, ale i zachęcali do prenumeraty roczników, które odtąd wychodzić będą co kwartał i zawierać będą ciekawe bardzo wieści o działkach chińskich i użytych jałmużnach składanych przez młode dziatki całego świata. W drugiej połowie marca biedna jedna sługa, czytając o dziekiem postępowaniu rodziców z niemowlętami w Chinach przyniosła owoc może 20-letniej pracy swej, bo 300 fl. na biedne te dzieci, a nie potrafi nikt wyrazić z jakim to zrobiła uczuciem i zapałem. Nie wspomnę o innych podobnych przypadkach, które przyrzekłem trzymać w tajemnicy.

W dzień rękawek krakowskich w domu centralnym Sióstr Miłosierdzia na ulicy Warszawskiej, urządzono loteryę fantową, której dochód przeznaczony był na ubogie dzieci chińskie. Ze wszech stron zno-

siła dziatwa i młodzież dorosła 4000 losów, a były tam piękne rzeczy do wygrania; każde więc z młodziuchnych tych wędrowców spieszyło na gwałt.

Cóż dopiero za bicie serduszek, jakie rumieńce i jak żywa nadzieja, jakie wyciąganie rączek i wyteżania ocząt zobaczyłeś, gdy po wnijściu na obszerną salę, pokazał się strojny stół z półkami, na których poumieszczanych było kilkaset przedmiotów do wygrania: kapelusiki, krawateczki, obrazki z rameczkami i bez rameczek, broszki, książki i inne nęcące przedmioty. Liczono losy, wrószono numera wygrywające, radości było wiele, sala się napełniła młodzieżą, wszystko gwarzyło, szeptało. I naraz podniósł się z przed półek głos boleści... Przełęczona dziatwa ucichła, spadły oczęta z półek, na ziemi siedziała biedna chora dziewczeczka chińska. Twarz prawie trupia, oczy łzami zalane i od łez spalone źrenice — usta mówić nie mogą bez wysilenia — i ledwo słyszeć błagalne słowo do obok stojącej nielitośnej matki — „Matko jeść mi się chce“. — A ta tyranica niematka, szpetna od złości, tupie z gniewem i śmiercią jej grozi, wychodzi rozgniewana, by przyrzadzić wszystko do dokonania ofiary. „Bo cóż mi po tobie, zgniła bestyo! — woła odchodząc. — Lecz Bóg dobry uprzedza matkę. Siostrzyczka chorego dziecka przynosi pokarm, odrobinę czarnego jak ziemia chleba, a tymczasem biegnie do zakonnic, które przychodzą i dziecko od matki kupują. Rzecz odegrana ze zręcznym doborem osób i zręcznie ułożona na uprzyjemnienie gościom loteryjki rozrzewniła całe zgromadzenie matek i dzieci. Nastąpiło losowanie, wesołość z wygrywanych fantów i zawód sprawiały dzieciom radość nie do opisania, poczem ruszyło się szczęśliwe dzieciarstwo do kółek rodzinnych, gwarząc po drodze o doznanych wrażeniach. Loterya się pięknie udała i po mozolnych zabiegach i pracy sprawiła dla pocziwych dobroczyńców i go-

ści błogie rozradowanie serca, że się Panu Jezusowi uczyniło tak miłą przysługę, „bo cokolwiek uczynicie jednemu z tych małych, mnieście uczynili. (Mat 25, 40). Niech im też sam Pan Jezus wynagrodzi!

Dzieło nasze straciło bardzo życzliwego dobroczyńcę w przeznaczonej osobie

ś. p. Arcybiskupa lwowskiego

Ks. Fran. Wierzchlejskiego,

którego duszę poleca modlitwie Stowarzyszonych.
Requiescat in pace.

Składki na „Dzieło św. Dzieciństwa“ wpłynęły od 1 stycznia do 1 maja 1884 r.

Klerycy Sem. przemysł. 30 fl., P. Konsystorz przemysł. 72 fl. 49 cnt., Ks. Domaradzki z Inflant 52 fl. 65 ct., p. Jadwiga R. 10 fl., W. ks. Ussorowski ze Skoków (Poz.) 168 fl. 54 ct., W. ks. Poszwiński z Przementu (Poz.) 89 fl., dzieci z Ochr. krowod. 6 fl. 22 ct., dzieci pp. Felicjanek 3 fl. 30 ct., Szkoła p. Bern. 2 fl., W. ks. Kałkowski z Ostrogora (Poz.) 82 fl. 10 ct., W. p. B. z W. 100 rbl., W. ks. Banach z Winnik 15 fl. 76 ct., W. p. Witkowski z Dreidorf, Starograd (Prus.) 11 fl. 84 ct., W. p. Salomonowicz z Włocławska 44 fl. 50 ct., P. N. 7 fl., biedna sługa N. 100 fl., Małe Sem. Mis. w Kr. 1 fl. 92 ct., we forcie złożono 77 fl. 3 ct., za roczniki 16 fl. 35 ct., W. p. hr. Tarnowska 2 fl., W. p. Popiel 5 fl., W. p. Jurkiewicz 4 fl., za pośred. O. Szydlowskiego 4 fl. 80 ct., S. Raszevska z Kurnika (Poz.) 12 mar., W. p. Bardzka 7 m. 50 fen., W. p. Nierzwicki 15 mar., L. J. Majchorczyk 5 mar., Antonina Józef Kruszewscy, Mieczysław, Zygmunt Muswicki, Wodkowyski, Aleksander Hotowski, M. Anna Stępkowska, Czesław Lew. 8 fl., za pośr. Najprz. JE. ks. bis. Dunajewskiego 100 rubli od dzieci: Doroty, Agaty, Katarzyny, Andrzeja, Jozafata, Zofii, Józefa, Donata, Rozalii, Anny, Feliksa, Józefa, Donata, Stanisława, Michaliny, Józefa, Ewy, Józefata, Aleksandra, Agaty, Magdaleny, Stanisława, Pawła, Franciszka, Wincentego, Józefa, Agaty, Antoniego, Stanisława, Elżbiety, Franciszka, pp. Hulewicz 19 rs.

Odpusty nadane Dzieła św. Dzieciństwa

przez Papieży: Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII, reskryptami z d. 17 marca i 2 maja 1846 r., 10 stycznia 1847 r., 12 stycznia 1851 r., 6 kwietnia 1856 r., 20 marca 1870 r. i 15 lipca 1882 r.

I. Odpusty zupełne.

1) Odpust zupełny dla członków słuchających tej Mszy św., która się odprawia za wszystkich żyjących członków Dzieła, w jednym z dni pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

2) Odpust zupełny dla członków znajdujących się na tej Mszy św., która się odprawia za zmarłych członków Dzieła, pomiędzy 2gą niedzielą po Wielkanocy a końcem maja.

3) Odpust zupełny w święta Patronów Dzieła t. j. w dzień Ofiarowania N. M. Panny, św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego a Paulo, pod warunkiem przepisany od Ojca św. — pomodlenia się o wzrost Dzieła św. Dzieciństwa.

Najprzewieleb. X. X. Biskupi, a za ich pozwoleniem X. X. Proboszczowie lub Dyrektorowie Dzieła mogą przenieść powyższe 3 Odpusty na inne miesiące i dni dogodniejsze.

4) Odpust zupełny (wypełniając warunki zwyczajne i odwiedzenie kościoła parafialnego) dla wszystkich zelatorów i zelatorek, kollektorów i kollektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła, tak dla nich samych, jak dla ich ojców, matek, braci i sióstr w dzień rocznicy ich chrztu.

II. Odpusty cząstkowe.

1) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, którzy w święta i w ogólne Zebrania Dzieła św. Dzieciństwa zgromadzą się na uroczyste błogosławieństwo, udzielane w formie na ten cel przepisanej.

2) Odpust jednego roku dla członków Obrad i komitetów Dzieła już ustanowionych, lub mających się ustanowić w jakimś miejscu, za każdorazowe uczestniczenie na tychże zebraniach.

3) Odpust codzienny 100 dni dla każdego członka Dzieła św. Dzieciństwa, który jest przewodniczącym seryi, albo stara się nim zostać, pod warunkiem odmówienia modlitw Dzieła.

4) Odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków Dzieła, którzy w dniu święta Bożego Narodzenia, albo stósownie do swego wyboru, w jednym z innych dni, czasu poświęconego na uczczenie Dzieciństwa Zbawiciela, odmówią po drugi raz przepisane modlitwy i złożą tego samego dnia na koszyś Dzieła, na kształt kolendy Dzieciątka Jezus jakąś ofiarę — choćby bardzo małą — podwajając n. p. ofiarę miesięczną. Tego także odpustu mogą dostąpić nawet ci, którzy nie są członkami Dzieła, byle tylko w jednym z powyżej wymienionych dni złożyli wskazaną ofiarę i odmówili modlitwy Dzieła.

5) Odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdej osoby zajmującej się w jakikolwiek sposób Dziełem św. Dzieciństwa, i to tylekroć, ile razy czynem albo słowem dopomoże do rozkrzewienia, ułatwienia lub obronienia tego pobożnego Dzieła, i ile razy będą się starali pobudzić przez nie innych do miłości Najśw. Dzieciątka Jezus i do żarliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Z łaski i pozwolenia Ojca św. można być przez całe życie członkiem Dzieła i uczestniczyć we wszystkich jego odpustach pod warunkiem odnawiania codziennie modlitw przepisanych i złożenia ofiary wynoszącej najmniej 50 złr. raz na zawsze, jeżeli z powodów osobistych nie podobna się z nią niszczać co miesiąc — płacąc 2 ct.

U w a g a I. — Jak odpustu jubileuszowego, tak wszystkich wyżej wymienionych odpustów zupełnych mogą nawet dostąpić te dzieci, które jeszcze nie przyjęły 1szej Komunii św. Ojciec św. uwalnia je od niej, byle tylko wykonały w jej miejscu inny jaki dobry uczynek oznaczony przez spowiedników, lecz nie uwalnia ich od spowiedzi, ani też od innych warunków.

U w a g a II. — Wszystkie powyższe odpusty zupełne i cząstkowe można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincjonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dzieciństwa P. Jezusa w Krakowie, Kleparz, ulica św. Filipa, l. 19.

Uprasza się Zelektorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania czytelników i zachęcenia do gorliwości.